



## ALEKSANDER JACKOWSKI

ur. 1920; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, PRL, "Odrodzenie", Jerzy Borejsza, Stanisław Balicki, zespół Mazowsze, praca w Mazowszu, Tadeusz Sygietyński, Mira Zimińska-Sygietyńska

### Najprościej będzie, jak ja ciebie zwolnię

Wyszedłem z tego ministerstwa od razu, no i tutaj miałem studia, a jednocześnie już miałem propozycję ze strony Borejszy, który był wtedy bardzo ważną postacią, redaktorem pisma „Odrodzenie”. Więc on mnie zaprosił do tego, żebym był zastępcą redaktora naczelnego w „Odrodzeniu”, miałem tam dział plastyki, teatru, muzyki.

Ja Borejszę bardzo lubiłem, to był niesłychanie ciekawy człowiek, fantastyczny człowiek zupełnie, jeden z takich, który gdyby był w Ameryce, to prawdopodobnie byłby jakimś takim z pucybuta milionerem, coś takiego. U nas był właściwie w jakimś momencie wszechwładnym prawie, zbudował całą sieć pism, „Czytelnika” zbudował, księgarnie, drukarnie, wszystko. Ja go poznałem jeszcze w Moskwie, kiedy byłem w wojsku, jeszcze tam przyjechałem, poznałem go, on wtedy był bardzo śmieszny, zaprosił mnie do siebie do hotelu, no i tam w tym hoteliku, w małym pokoju na całej ścianie była mapa frontu, na której on szpileczkami różne rzeczy przestawiał i miał swoją koncepcję działań frontowych. Bardzo zabawny człowiek, no, jak go poznałem wtedy już w tym „Odrodzeniu”, robił przede mną takie zabawy, widać było, że już był wycofany z pierwszej linii, wobec tego chciał mi pokazać, że on jeszcze coś znaczy, że on jest jeszcze kimś. Robił to w ten sposób, że przy mnie brał słuchawkę i telefonował do prezydenta, do którego mówił: „Słuchaj, Tomasz”, zawsze i cała rozmowa była po to, żebym ja to słyszał, że on do niego mówi, że on jest z nim na ty i tak dalej. Ja nie bardzo chciałem, jeszcze nie miałem decyzji, czy się zgodzić na to, żeby do niego pójść. On powiedział mi, żebym ja do niego przyszedł i żebym chwilę poczekał w sąsiednim pokoju, dlatego że on będzie miał teraz redaktora Balickiego. To była bardzo ważna postać, Balicki, później w teatrze i tak dalej, dyrektorem Teatru Polskiego był, Balicki był redaktorem jakiegoś dziennika takiego czytelnikowskiego, to był „Dziennik Polski”, w Krakowie wychodził. No i on mi kazał tam wejść, ja wchodzę i tam widzę, a tam leżą takie czarne kwadratowe płyty szkła. Ja go pytam: „Co to jest?”, „Zobaczysz”. No więc ja siedzę, przychodzi Balicki, jest rozmowa krótka, on

mu coś mówi, Balicki się nie zgadza, on potem mi mówił, naciska na niego i w jakimś momencie słyszę uderzenie pięści, szkło się rozsypuje. Balicki się zgodził, no. Wyszedł, Borejsza zadowolony i mówi do mnie: „Widzisz, po co są te płyty szklane”. Poszedłem do niego na tego wice, no i żeśmy zrobili tam, jakby to powiedzieć, odnowę kulturalną. Nie wiem, czy dzisiaj gdyby ktoś czytał, czy by się zorientował, ale myśmy wtedy uważali, że to już jest strasznie daleko posunięte. Wtedy był Borowski, jeszcze tuż przed [jego] śmiercią to było, no, miałem wtedy kolegów tam, nie tylko Roman Bratny, ale też młody Konwicki, który wtedy był, no i w jakimś momencie ta nasza rewizja kulturalna doprowadziła do tego, że zamknięto pismo, zdjęto Borejszę i mnie, no i powstała „Nowa Kultura”.

Ja wtedy już byłem związany z Tadzim Sygietyńskim, który robił Mazowsze i pomagałem mu trochę robić to Mazowsze. Po czym do tego Mazowsza wsadziłem swoją żonę na dyrektora administracyjnego, ponieważ Sygietyńscy do ludzi danych przez ministerstwo nie tylko nie mieli zaufania, ale doprowadzali tych ludzi do nieszczęścia zupełnie. Kiedyś byłem świadkiem, to trzeba powiedzieć, przyjeżdżam, był taki dyrektor Mazowsza, którego Mira Zimińska nie lubiła, bo to był człowiek ministerstwa, no i którego doprowadzali do tego, że on już był tak czerwony, że lada chwila dostanie zawału. Ja w jakimś momencie odciągam chyba Mirę na bok i mówię: „Słuchaj, przecież on dostanie zawału”, „No o to chodzi, on już miał dwa zawały”. Więc chciała się pozbyć. Moja żona tam była dwadzieścia lat, już wtedy była ich człowiekiem. Ja natomiast najpierw pomagałem Sygietyńskiemu, ale w momencie kiedy Mazowsze pojechało do Berlina na festiwal jakiś młodzieży, jeden z chłopców uciekł. No i wtedy trzeba było coś zrobić i Sokorski wtedy mnie wezwał i powiedział: „Słuchaj, jakoś to musimy [załatwić], najprościej będzie, jeżeli ja ciebie zwolnię”. Powiedziałem: „Proszę cię bardzo”. No i Sokorski mnie wtedy zwolnił, przestałem być zastępcą kierownika artystycznego w Mazowszu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-03-19, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"